Nr. 535. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 17 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Przed zebraniem się rady państwa.

Lwów 16 listopada.

W jednym z najpoważniejszych i najbezstronniejszych monitorów wiedeńskich, w *Wien. Allg. Ztg.* — spotykamy artykuł wstępny pod powyższym nagłówkiem, który zarówno treścią, jak tonem swoim, zupełnie zasługuje na to, aby go powtórzyły czasopisma we wszystkich j ę z y k a c h, w parlamencie austrjackim reprezentowanych... Napisany bowiem ze stanowiska o g ó l n y c h interesów monarchji, wygłasza zdania i konkluzje, które każdy z ludów, w Austrji żyjących, bez wahania zaakceptować może. Oto co czytamy tam:

Nieliczne już dni dzielą nas od chwili, gdy przedstawiciele ludów austrjackich, po długiej pauzie, znów zbiorą się we Wiedniu, aby przystąpić do pracy parlamentarnej. Nastaje tedy nowy kawał sesji i gdybyśmy nie byli do tego przyzwyczajeni, wysuwać zawsze na czoło kwestje chwili; gdyby nie było u nas modą, wyżej cenić to, co dzień przynosi, aniżeli podstawowe kwestje życia szerokich warstw ludności: — to możnaby z pełnem prawem twierdzić: Niesłychanie ważny i doniosły kawał sesji rozpoczyna się oto! Kwestje bowiem e k o n o m i c z n e najdonioślejszego znaczenia są dziś znakiem, pod którym parlament austrjacki ma ponownie podjąć swe prace. We wszystkich niemal państwach Europy, od szeregu tygodni i miesięcy, pracuje się nad tem, aby jak najlepiej urządzić własną gospodarkę domową. Polityka — to gospodarstwo, rozbrzmiewa tam wszędzie jako hasło i wszystkie małe, drobne kwestje „dnia" na uboczu pozostawiając, polityk nowożytny zwraca oczy swoje nasamprzód na wielkie problematy e k o n o m i c z n e.

Gdziekolwiek tedy spojrzymy, wszędzie główna robota, jakiej dokonać miano, już dokonana. Na 12 lat założono podwalinę dla dalszego swego rozwoju ekonomicznego, we wszystkich prawie państwach, nas otaczających. Rosja, Niemcy, Włochy urządziły już swoją gospodarkę, ich traktaty handlowe są po największej części zawarte, na każdy zaś sposób wstępne do tego prace są wszędzie ukończone. Aby wyrazić się zrozumiale dla wszystkich: „Same ze sobą" każde z tych państw już się dawno uporało, w pełnym już rynsztunku wstępuje każde z nich w szranki turnieju sił ekonomicznych. No! a my?

W arcypoważnym momencie, który wymaga natężenia sił wszystkich, zbiera się ponownie parlament austrjacki. Niejedno już państwo z e b r a ł o ś m i e t a n k ę wśród rokowań handlowo-traktatowych — od szeregu miesięcy na politycznym porządku dziennym Europy stojących — i coraz groźniejszem staje się niebezpieczeństwo, że spaźniającym się nie pozostanie już nic po nad cieńkie, c h u d e m l e k o. Bardziej jednak, aniżeli komu innemu, zagraża to niebezpieczeństwo Austro-Węgrom. W niczem jeszcze nie możemy w s k a z a ć n a c o ś g o t o w e g o; na każdym kroku dopiero rokowania, wszędzie stadjum przygotowawcze. Tylko z jednem, jedynem państwem, z Włochami, uregulowanie naszych stosunków handlowo-politycznych już dokonane — wszelakoż nawet tutaj idzie wyłącznie o prowizorjum, którego zamiana w „definitivum" od tego zależy, czy toczące się właśnie rokowania z Niemcami wydadzą rezultat dodatni.

Poważniejszą sytuację ekonomiczną trudno chyba wyobrazić sobie! Wszystkie zarobkujące i produkujące klasy ludności są tego dobrze świadome, a wcale nie brak znaków i objawów, na to wskazujących, że one aż nadto dobrze czują, jak ciężką winę trzeba dziś przypisywać reprezentacjom parlamentarnym po obu stronach Litawy, za to właśnie, że tak daleko tu i tam już doszło. Dość popatrzeć na ścisłą solidarność agrarjuszy w obu połowach państwa, którzy całą powagę sytuacji snać już rozpoznali i teraz ramię do ramienia idą łącznie, byle niczego nie zaniedbać, byle to uratować, co jest do uratowania!

Bo nie potrzeba dziś patrzeć przez czarne okulary, aby przyjść do przekonania, że poniekąd mamy już znaczne szkody i straty. Wprawdzie w przyszłości będzie nam być może oszczędzone, iżbyśmy z własnego doświadczenia zrozumieli prawdę przysłowia łacińskiego o kościach, jedynie pozostających dla spóźnionych gości; — lecz któż to zaprzeczy, że my dzisiaj, wobec istniejącego stanu rzeczy, poprostu musimy zadowolić się rolą spóźnionych gości, że w tej wielkiej, międzynarodowej partji ekonomicznej, zostaliśmy zepchnięci na „dalszą rękę?"

Wynika to już wyraźnie z rokowań handlowo-traktatowych z Niemcami. Przed 12 laty Niemcy zawarły były traktat handlowy z Austro-Węgrami wcześniej, aniżeli z Rosją. Tymczasem dzieje się o d w r o t n i e. Niemcy i Rosja zebrały śmietankę — a dla nas pozostało tylko chude mleko. Niewątpliwie jednak byłoby dla reprezentantów obu połów monarchji naszej grubą korzyścią, gdyby Niemcy nie miały — jak właśnie to jest obecnie — w swych rękach atuta z a w a r t e g o już traktatu handlowego z Rosją. Kwestja handlu, to nie kwestja przyjaźni i ani nam w głowie, robić z tego jakikolwiek wyrzut Niemcom, gdyby one wśród partji tego atuta wygrały. Toż każdy przecie musi wyzyskać wszystkie szanse, aby, o ile się da, jaknajdobitniej bronić swych interesów.

Na wszystkie te okoliczności nie podobna aż nadto energicznie zwracać uwagi dziś właśnie, gdy ma się zebrać rada państwa... Te tysiączne kwestje dnia, które co chwila wyłaniają się u nas i sprawy najżywotniejsze na dalszy plan spychają, — problematy, dotykające interesów najszerszych kół ludności — wszystkie te sensacje chwili nie powinny już górować u nas! Stare zło, w tem leżące, że mianowicie u nas zwykło goręcej zajmować się marnemi sprawami dnia bieżącego, aniżeli podstawowymi problematami polityki, — to zło nie powtórzy się u nas tym razem, jeśli posłowie będą świadomi swej wielkiej odpowiedzialności, którą wzięliby na swe barki w takim razie, gdyby n. p. zakaz jakiegoś pochodu z pochodniami, lub też epizod insbrucki wydawał się im rzeczą w a ż n i e j s z ą, aniżeli istotne interesy ludności, które wszystkie przecie znachodzą się jedynie na gruncie e k o n o m i c z n y m. Rozpoczyna się kawał sesji, który może się stać niesłychanie doniosłym dla dalszego rozwoju ekonomicznego monarchji, jeśli — rada państwa tego zechce.

Świeży wybryk hakaty.

Od jakiegoś czasu hakatyści prześcigają się w najrozmaitszych projektach i planach antipolskiej polityki. Niedawno pojawiły się żądania, aby nauczycielom i wogóle urzędnikom Polakom zabroniono mówić po polsku nawet w otoczeniu rodziny; stawiano inne jeszcze, potworne i nieludzkie postulaty, a obecnie pojawił się na łamach *Schles. Ztg.* artykuł, podpisany literami K. R., który zawiera nowe antipolskie projekty.

„Gdzie są — czytamy przy końcu artykułu — te olbrzymie środki w dziedzinie politycznej? Noweli kolonizacyjnej przecież do nich zaliczyć niepodobna. Większość pruskiej reprezentacji narodowej ma prawo wymagać, aby wreszcie przedłożono ustawę, która używanie obcych języków w publicznem życiu, szczególniej w zebraniach zakazuje. Co nam po tych olbrzymich sumach, wyznaczonych na zwalczanie polonizmu, jeżeli nie robi się użytku z najlepszej broni, którą posiadamy, jeżeli nie wymierza się ciosu?! Zakaz używania polskiego języka byłby takim „ciosem." Na poparcie ze strony centrum niestety liczyć nie można. Centrum zawsze jeszcze spodziewa się, że jego gagatek popsuty, Polacy, skruszony powróci w jego objęcia. Lecz w izbie deputowanych ma rząd przecież mimo centrum większość po swojej stronie.

Inaczej układają się sprawy w parlamenncie. Tutaj w kwestji polskiej trudniej byłoby coś osiągnąć. A jednak bardzo potrzebną byłaby zmiana ustawy prasowej. Słusznie żąda asesor regencyjny, dr. Herr, aby publikacja perjodycznych pism w innym jak niemieckim języku, zawisła od przyzwolenia władz administracyjnych, aby przez modyfikację ustawy prasowej odjąć debit w państwie niemieckiem wszelkim politycznym pismom, wychodzącym w języku nieniemieckim.

Czy kanclerz Rzeszy zdoła osiągnąć podobne radykalne prawo?

Pruski prezydent ministrów może w każdym razie liczyć na przychylność izby, jeżeli zechce stworzyć pozytywne prawo w kwestji językowej w życiu publicznem, tak samo jak rząd mógłby być pewnym poparcia, jeżeli prasie polskiej zupełnie inaczej, jak dotychczas, prokurator miałby patrzeć na palce. A zatem pragniemy inicjatywy, tak jak tego zwyczajni jesteśmy w monarchicznem państwie".

Chodzi więc o zakaz używania języka polskiego w zebraniach publicznych i o wytępienie prasy polskiej. Nie chodzi nam o to, czy podobne „pobożne życzenia" hakatystycznego pismaka dadzą się zrealizować; wspominamy o nich dlatego, aby wskazać, jak głęboko zaszczepiła się hakata, jad nienawiści, w społeczeństwo niemieckie, jad, którym zieje ono, nie oglądając się na etykę i moralność, który pozwala z wszelką ignorancją historji łamać sobie głowę nad coraz to nowymi projektami wynarodowienia Polaków.

Zabraknie gazet, pojawią się całe szeregi ulotnych pisemek, pojawią się gazety niemieckie, w duchu polskim pisane, które trudno będzie skasować; nie wolno będzie przemawiać po polsku na zgromadzeniach jawnych, zmienią się one na tajne, gdzie języka, jak też i ducha mowy nikt krępować nie będzie. A czy to przerobi Polaków na Niemców? Czy przysporzy państwu przynajmniej lojalnych poddanych? — Wątpimy, a wątpią w to i ci uczciwi Niemcy, których jeszcze, acz niewielu — pozostało w ojczyźnie hakaty.

Listy z Paryża.

Paryż 10 listopada.

(Sprawa ministra Andrégo. — Zgon Pawła de Cassagnac.).

(*mł.*) Sprawa szpiegostwa i denuncjacji w armii francuskiej, stłumiona chwilowo odgłosem siarczystych policzków, zaaplikowanych przez deputowanego nacjonalistycznego Syvetona ministrowi wojny Andrému na posiedzeniu izby w dniu 4 b. m., zaczyna się obecnie znowu na wierzch wydobywać. Było to zresztą z góry do przewidzenia, że wysoka temperatura współczucia dla spoliczkowanego ministra — wysoka, bo wyraziła się na tem samem posiedzeniu aż 107 głosami większości rządowej, gdy przed policzkiem większość ta wynosiła zaledwie dwa głosy! — nie da się długo na tym samym utrzymać poziomie, a to choćby dlatego, iż moralnie sprawa Andrégo przedstawia się istotnie bardzo źle i naprawić ją co najmniej trudno, jeżeli już nie wręcz niemożliwie. Nikczemny w pojęciu etycznem, a z gruntu fałszywy w pojęciu politycznem krok Syvetona, uratował Andrégo tylko na chwilę — oczywiście, najzupełniej bezwiednie, bo właściwym jego celem było zgubienie ministra — ale go bynajmniej nie zrehabilitował, gdyż faktem jest dzisiaj jeszcze bardziej, niż kiedykolwiekindziej niezaprzeczonym, że przedstawione parlamentowi przez deputowanego Guyot'a de Villeneuve dokumenty w sprawie rozpanoszonego w armji francuskiej systemu szpiegowsko-delatorskiego są od „a" do „z" prawdziwe i autentyczne.

Tak jest: jak Francja długa i szeroka, nie ma w niej dzisiaj ani jednego człowieka, któryby miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do tego, że w słynnej ongi armji francuskiej, pod rządami obecnego ministra wojny, za jego wiedzą i zezwoleniem, uprawia się na szeroką skalę wstrętny i brudny system szpiegowania oficerów co do ich uczuć religijnych i republikańskich.

Wszystko to rzeczy znane już powszechnie, a tak ohydne, tak wstrętne, że myśląc o nich, ubolewać tylko można nad tą straszliwą zgnilizną etyczną, której siedliskiem urzędowem jest Francja dzisiejsza pod błogosławionymi rządami pana Combesa i spółki.

Krótko mówiąc, sprawa Andrégo była złą i taką też pozostała i nadal pomimo nawet owych 107 głosów większości, przysporzonych naprędce rządowi pod wrażeniem policzków, które spadły z ręki Syvetona na twarz skompromitowanego ministra wojny. Dzisiaj współczucie, łatwe zresztą w tym wypadku do wytłómaczenia, jako instynktowny odruch duszy ludzkiej wobec boleści fizycznej i moralnej, zadanej starcowi — André liczy lat 67 — osłabło już znacznie, indygnacja moralna zaś wobec gorszącego systemu, rozwielmożnionego pod okiem Andrégo, podniosła się do naturalnej wysokości, a osłabić jej zaiste nie potrafił generał, który oświadcza, że nie będzie się pojedynkował z Syvetonem, lecz poprzestaje na ukaraniu go sądowem.

Może to zresztą i rozumne stanowisko, aby dochodzić praw honoru swego nie z bronią w ręku, ale drogą sądową; tylko że opinja publiczna Francji nie zdoła oswoić się z rozumowaniem Andrégo i w grandezy jego dopatrzeć się zechce — małodusznego tchórzostwa. Z takiem zaś piętnem na czole, trudno pozostać ministrem, zwłaszcza ministrem wojny.

A teraz parę nowinek z innych dziedzin.

Przed paru dniami zmarł tu na zapalenie ślepej kiszki Paweł de Cassagnac, jeden z najlepszych mówców parlamentu francuskiego i najwybitniejszych przedstawicieli obozu bonapartystowskiego, głośny przytem publicysta. Urodzony w r. 1843, już w najrańszej młodości, skutkiem gwałtownego temperamentu, miał szereg głośnych w swoim czasie pojedynków: z Rochefortem, Flourensem, [illegible]em i innymi. Był wówczas redaktorem dziennika *Pays.* W roku 1870 wstąpił jako ochotnik do armji, broniącej kraju przed najazdem niemieckim i dostał się pod Sedanem do niewoli. Po dwuletniem blisko więzieniu w twierdzy Kozel, powrócił w r. 1872 do Francji i rozpoczął w dzienniku *Pays* namiętną krucjatę na rzecz rewindykacji tronu napoleońskiego przez obwołanie cesarzem syna Napoleona III-go. W r. 1876 wszedł do izby deputowanych i zasłynął jako nieposkromiony *turbator chori*, przerywając ustawicznie mówcom republikańskim okrzykami, w których sarkazm jednoczył się najczęściej z obelgą. W r. 1877 omal nie doprowadził do zamachu stanu, ale zgon młodziutkiego cesarzewicza w wojnie z Zulusami, w r. 1879 pomieszał mu szyki. Jako zagorzały ultramontanin, nie poddał się obwołaniu księcia Hieronima Napoleona za głowę partji i przeciwstawił mu własnego syna jego, księcia Wiktora Napoleona, przez co ich rozdwoił i ciężko mu zaszkodził. Gdy wysunięcie Boulangera na widownię czynów nie udało mu się, zniknął z areny parlamentarnej w r. 1893 i odtąd działał w interesie swoich idei już tylko na polu publicystycznem.

Zasiłki sejmowe na r. 1905.

Budżet krajowy na r. 1905, uchwalony przez sejm przed kilku dniami, obejmuje cały szereg zasiłków dla różnych stowarzyszeń i instytucyj. I tak sejm przyznał:

Z a s i ł k i n a c e l e o ś w i a t y: Akademja umiejętności w Krakowie 79.000 k.; szkoła polska w Białej 30.000 k.; prywatne seminarjum naucz. żeńskie J. Strzałkowskiej we Lwowie 2.000 kor.; pryw. seminarjum naucz. żeńskie Fr. Preisendanza w Krakowie 2.000 k.; zakład naukowy żeński im. król. Jadwigi we Lwowie 2.000 k.; dla kursów wyższych dla kobiet im. Adr. Baranieckiego w Krakowie 2.000 k.; seminarjum pryw. żeńskie ruskie we Lwowie 1.000 k.; pryw. średnia szkoła żeńska we Lwowie, utrzymywana przez Tow. „Gimnazjum żeńskie" 1.000 k.; pryw. szkoła żeńska w Krakowie 1.000 k.; kurs naukowy żeński w Tarnowie 800 kor.; instytut naukowy wychowawczy żeński im. Lenartowicza w Stanisławowie 600 k.; ruskie Tow. pedagog. na utrzymanie szkoły wydz. żeńskiej we Lwowie 8.000 kor.; zakład sierót im. św. Heleny we Lwowie 200 k.; ruski instytut dla dziewcząt w Przemyślu 2.400 k.; zakład wychowawczy „Rodzina Marji" w Łomnej 600 kor.; na subwencje dla istniejących już internatów 14.000 koron; na zasiłki dla burs mieszczących młodzież polską i ruską 10.500 koron; Internat XX. Zmartwychwstańców we Lwowie 9000 kor.; szkoła dla głuchoniemych we Lwowie 27.390 k.; zakład dla głuchoniemych J. Bardacha we Lwowie 800 kor.; zakład dla ciemnych we Lwowie 10.000 k.; Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie 2000 kor.; tożsamo Tow. w Krakowie 2000 k.; dla polskich i ruskich Tow. gimnastycznych „Sokół" we Lwowie i na prowincji 6.500 k.; związek polskich gimnastycznych Tow. sokolich we Lwowie 1000 k.; zakład błogosł. Kunegundy w Nowym Sączu 600 k.; zgromadzenie SS. Urszulanek w Kołomyi 500 k.; na rozszerzenie budynku szkoły wydziałowej żeńskiej SS. Bazyljanek w Jaworowie 400; zakład wychowawczy PP. Bazyljanek w Stanisławowie 400 kor.; zgromadzenie SS. Felicjanek w Krakowie 2000 kor.; zarząd

---

(10)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Trzy niedziele będzie temu, jak szedł sobie pan Onufry łąką ku rzece, zielenią jej a puszystością się zachwycając. Szabli nie wziął, jeno dębową palicę, wżdy to zwyczajna przechadzka była, po pracy odpoczynek, lubowanie się światem Bożym, który w pożarze słońca zachodzącego stanął, otulony ciszą nieszporną. Milczało wszystko — jeno rzeka szumiała i lśniła się złotem; milczało wszystko — jeno jej fale rozbijały się o złomy skał.

Nagle pokazała się łódź...

Płynęła od strony zamku.

Śmiała nią kierowała ręka, bo nurt rzeki był rwący, a kamienie podwodne niebezpieczeństwem groziły.

Pan Onufry do brzegu się zbliżył, wsparł się o odłam skały i patrzał.

Sokoli miał wzrok... Łódź była wielkości lipowego listka, a on na niej błękitnego motyla zoczył. Tak! szczery motyl na liściu lipowym, unoszony przez wartki prąd fali.

Rzeka zapaliła się ogniem zachodzącego słońca i płynie szybko — z szybkością niezmierną powiększa się łódź, motyl urasta, przybiera kształty dziewicze. Na jeden rzut strzały tatarskiej jest już od brzegu, na którym pan Onufry stoi. Słońce mu bije w oczy, oświetla całą jego postać i czyni go jakimś posągiem, z bronzu wykutym, jakimś rycerzem z baśni czarodziejskiej, czekającym przeznaczenia swojego. Pali się lisia czapka na głowie, piaskowy żupan się pali; odblask tego ognia na twarz mu pada i twarzy płonąć każe, nawet dębowa pałka, na którą prawicą się wsparł, świeciła barwą przeźroczystego bursztynu. Dziwy takie wytwarza czarodziej-słońce, on malarz przedziwny, któremu równego na świecie nie masz. Im bliżej mu do krańca ziemi, tem płomienniejsze się staje, tem więcej ognistych barw ciska dookoła, a razem rośnie i potężnieje ten posąg rycerza, cień olbrzymi na ścianę skał rzucając. Krótko ucięty włos, wąs zawiesisty, nos równy, czoło wysokie, skrzące się oczy i wargi pełne, rozwarte w uśmiechu łagodnym, przy onej pogorzeli słońca tworzyły obraz niezwykły i piękny. Czerwony odłam skały i ten mąż, o zrąb jej wsparty, zda się, że z jednej bryły wyszli, z jednego płomienia, który zastygł i blasku swojego nie stracił.

Tak się przynajmniej wydawało oczom płynącej dziewczyny, która, wpatrzona w tę postać rycerską, nie kierowała już łodzią, z biegiem fal bez steru płynącą.

Nagle trzask i krzyk krótki...

Fale się spiętrzyły, łódź uderzyła o kamień podwodny.

— Jezu!...

W tem miejscu głębia — wir — przepaść!

Fale się zawarły...

Dziewczyna słyszy szum, głuchy pomruk nurtów, kotłowanie się jakieś niezbożne...

Głębia — głębia — głębia!...

Woda zalewa pierś, wir ciągnie!... Nie wyrwać się z toni!...

Śmierć!...

Ach!...

Byle się cicho ułożyć na dnie rzeki, na mchach miękkich i usnąć tak, jako w bajce zaczarowana królewna, wśród lilij wodnych, wśród muszel tęczowych!...

— Jezu!...

Potwór jakiś porywa gibkie, drżące ciało dziewczyny. Nie wyrwać się mu, tak ci przyciska, dusi, dławi... Piekielnik!...

Strach!...

Jeno przytomność stracić i zemrzeć w nieprzytomności.

Ale myśli splątać się nie chcą, pamięć stać się niepamięcią... Dziewczę czuje, myśli i rozumie...

— Nijak się wyrwać z uścisku, nijak wymodlić zlitowania!... Pewnikiem dno już niedaleko, a u góry zielenieje toń wody, wiją się wężowe łodygi grążli, chwieją się grzybienie wodne, śmigają barwne płotki i karasie, szepcąc mściwie: „Chwytałaś nas nieraz na wędkę zdradliwą — za swoje teraz masz!"...

Potwór nie daruje, nie wypuści zdobyczy!...

Już wpół opasał i ciągnie do siebie, już wargami przylgnął do oczu i błękit z nich wypija...

Tak ssie, tak ssie okrutnie!...

Ale bólu żadnego nie czuje, ust nic a nic nie ubywa, jeno zamknięte powieki otworzyć się nie mogą, tak im dobrze z onym snem i z onem ssaniem okrutnem, jeno jakieś ciepło dziwne do serca przez serce się przelewa, omdlałość luba, spokój bez pragnień, zmian już żadnych... Ni dreszczu konania, ni chłodu topieli nie czuje.

Nie kłamała bajka, mówiąca o czarach wód! nie kłamała bajka, mówiąca o głębi rozkoszy!...

Śnij, królewno, śnij!
Srebrne rosy pij...
Spłyną białych lilij zwoje
Na pierś twoją, oczy twoje...
Pośród lilij śpij!...

Marzy się bajka, senne pochyla się czoło, skronie opierają się o miękkie posłanie mchu, lilje się sypią, sypią, sypią.., na czoło, na usta, na pierś...

Westchnęła i do liljowego snu się układa. Chciałaby jeno raz jeszcze powieki otworzyć, po zaczarowanej rozejrzeć się krainie, przyjrzeć się czarodziejstwu świata podwodnego, lecz im unieść się nie pozwala miękki, ciepły pocałunek fali...

Tak cicho, tak sennie, tak dobrze...

Nie ma jak śmierć... przez utopienie się!.. Lekko duszy, lekko sercu... Ludzie nie wiedzą nic, że dusza ma serce... Bije równo. rozkosznie... Raz—dwa, raz—dwa...

Nagle drgnęła, taki ją dziwny dreszcz przeszedł — i otworzyła powieki...

— Jezu!...

Zdziwienie odmalowało się w oczach.

A to ci nie dno otchłani, jeno boży, jasny świat! nie potwór żaden w ramionach ją trzyma, jeno on posąg z bronzu, on rycerz płomienny, a tak patrzy w jej twarz, w jej oczy, jakby nie syty był błękitów, któremi snadź, zbereźnik, upajał się, gdy ona w bezprzytomności na dnie srebrnej topieli leżała. Uśmiech na ustach, a oczy rozmiłowane; na lewej ręce ją trzyma, jakby marne piórko przez przelotnego ptaszka uronione, a ciepłem tchnie, a nic srogości w sobie nie ma, jeno, jakby sam nie wiedział, co dalej robić ma; jeno, jakby rad był z onej niewiadomości, z szelestu krwi, z bicia serca, z rumieńców, które się nagle na jagodach jej zjawiły.

Jak się to stało?... wżdy łódź uderzyła o kamień, fale prysnęły, blado-zielona toń wody rozlała się wokół.

Gdzie łódka?

Stoi u brzegu i podbijana falami, kołysze się lekko.

Był-że to sen?

Nie miała jeszcze snów tak dziwnych...

Rozgląda się... Coś jej tamuje ruchy...

Czuje ciężar sukni — i chłód...

Przemoknięta do nitki.

Obróciła wzrok na rycerza — i patrzy...

A i on mokrutki cały, jakby ze szczerej kąpieli wyszedł.

Wiedy ognie uderzyły jej na twarz — i skoczyła na ziemię.

— Waszmość...

— Onufry Kasza do usług jejmość panny.

— Co to się stało?

— Niespodziewana kąpiel.

— I niebezpieczna — dodała — podnosząc oczy na wybawcę swojego.

— Dla waćpanny, bo ja...

— Dziękuję — rzekła z powagą wojewodzianki, podając małą rączkę szlachcicowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie i Krakowie po 1000 kor.; zarząd główny Tow, pedagogicznego 400 kor.; Tow, „Oświaty ludowej" we Lwowie 3000 koron; Tow. „Związek rodzicielski" we Lwowie 500 kor; „Tow. „Oświaty ludowej" w Krakowie 3000 kor; tożsamo Tow. w Tarnowie 200 kor.; polskie stow. „Strzecha" w Wiedniu 200 k.; polskie stow. „Przytulisko" w Wiedniu 200 k.; Bibljoteka polska w Wiedniu 400 k.; dla stow. rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji 3000 k.; ruskie Tow. pedagogiczne 300 k.; dla fundacji „Macierz polska" 10.000 korou.; Towarzystwo pedagogiczne na wydawnictwo „Szkoły" 1000 k.; wydawnictwo dwutygodnika *Rodzina i szkoła* we Lwowie 300 k.; polskie *Muzeum szkolne* 500 k.; zasiłek dla czasopisma *Muzeum* 2.000 kor.; dla czasopisma *Kosmos* 1.000 kor.; wydawnictwo dziełek ludowych 2.000 k.; Tow. historyczne we Lwowie 1.400 k.; Tow. im. A. Mickiewicza na wydawnictwo dzieł tegoż 800 kor.; Tow. ludoznawcze 400 k.; Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa 800 kor.; redakcja „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego" w Tarnowie 300 k.; redakcja „Małego światka" i „Wieku młodego" 200 k.; na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 3.000 kor.; na wydawnictwo ruskich książek szkoln. 12.000 kor.; ruskie Tow. pedag. na wydawnictwo czasopisma „Dżwinok" 400 kor.; Tow. pedagogiczne we Lwowie na wydawnictwo „Praktyki szkolnej" 400 k.; ruskie Towarz. pedag. na wydawnictwo rusko-ukraińskiej biblioteki 600 k.; Tow. pedag. na wydawnictwo „Biblioteki dla młodzieży" 400 k.; zasiłek dla ruskiego Tow. pedag. dla ruskiej gazety „Uczytel" 1.000 kor.; Tow. „Proświta 6.000 k.; Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo ruskiej biblioteki historycznej 1.000 k.; to samo Tow. dla komisji archeograficznej na wydawnictwo histor. materjałów 3.500 k.; to samo Tow. na wydawnictwa naukowe 4.500 k.; to samo Tow. dla komisji etnogr. na wydawnictwa 2.000 kor.; ks. Dżułyński gr. kat. proboszcz w Łapszynie na wydawnictwo ruskie „Posłannyk" i książeczki misyjne 800 kor.; OO. Bazyljanie na wydawnictwo pism religijno-moralnej treści 400 kor.; Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie 1000 kor.; krak. Tow. techniczne, na wydawnictwo miesięcznika „Architekt" 400 kor.; Tow. numizmatyczne w kwocie 400 kor.; na wydawnictwo „Bibljoteki politechnicznej" 1000 kor.; dla stowarzyszeń akademickich 2800 k.; na zasiłki dla polskich i ruskich Towerzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów 1200 kor.; Tow. im. św. Stanisława Kostki 200 k.; stow. nauczycielek we Lwowie 600 kor.; na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie 4000 kor.; teatr polski w Krakowie 18.000 kor.: teatr polski i opera polska we Lwowie 56.000 kor.; teatr ruski pod zarządem Tow. „Besida" 18.000 kor.; Tow. teatru ludowego we Lwowie 2000 kor.; dla teatru ludowego w Krakowie 2000 k.; Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 2000 kor.; Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie 2000 kor.; na zarząd domu im. Jana Matejki w Krakowie 1000 kor.; dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 6000 k.; Tow. muzyczne we Lwowie 10.000 kor.; Tow. muzyczne w Krakowie 1600 kor.: konserwatorjum Tow. muzycz. w Krakowie 8400 kor.; Tow. muzyczne w Brodach 400 kor.; Tow. muzyczne w Samborze 200 kor.; Tow. muzyczn „Harmonja" w Krakowie 600 kor.; Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 kor.: kapeli narodowej we Lwowie 400 kor.; dla innych Tow. muzycznych ryczałt 3000 kor.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 16 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indjanach amerykańskich" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Pan Jowialski", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzna l. 17, I p.): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (16): Otmara opata. — Radomira. — (2): Akepsyny mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 4 minut 14

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —7° R. Pochmurno.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej zamianowany został wolontarjusz Leon Harasiewicz, aspirantem przy tamtejszym urzędzie stacyjnym. Dalej przeniesieni zostali asystenci: Stanisław Dobrzyniecki z Kołomyi do Widynowa, Karol Czerniatowicz z Chodorowa do Ottynii, Marjan Mianowski z Ottynii do Chodorowa; nakoniec cofnięte zostało przeniesienie asystenta Franciszka Rybkiewicza z Bolechowa do Widynowa.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybory: Aleksandra hr. Skarbka w Beńkowej Wiszni na prezesa, a dra Leona Jaklińskiego, lekarza w Komarnie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach; księcia Jerzego Czartoryskiego na prezesa, a dra Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jarosławiu; Adama Onyszkiewicza, właściciela dóbr w Lisiatyczach, na prezesa, a dra Eugeniusza Oleśnickiego, posła na sejm krajowy i adwokata w Stryju, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Stryju.

Podatek osobisto-dochodowy. Administracja podatku we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto dochodowego wymierzonego na rok 1904 wyłożony będzie w Oddziale rachunkowym administracji podatków we Lwowie (plac Cłowy 1, II p.) od 21 listopada 1904 począwszy przez 14 dni t. j. do włącznie 4 grudnia 1904 od godziny 9 do 1 przed południem do przejrzenia należycie legitymowanym kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego do okręgu szacunkowego Lwów-miasto należącym.

Wygotowanie odpisów lub wyciągów nie jest dozwolone, a ewentualne nadużycia będą karane po myśli ustawy.

Z ruchu pocztowego. Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu wrześniu r. b. przesyłek 6,724.955; nadeszło 8,901.940. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 69.512; nadeszło 76.059. W ruchu kasowym wpłacono 5,559.849 kor. 27 hal., wypłacono 5,492.884 kor. 08 hal. Depesz telegraficznych nadano 21.442; nadeszło 22.792; przetelegrafowano (transito) depesz 183.458. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 94.406 na 812 abonentów; w sieci międzymiastowej 1456 na 115 abonentów.

Kwesta książkowa. W dniach 17, 18, 19, 21, 22 bm. delegaci Technickiego Koła T. S. L. rozpoczną zbieranie książek. Książki te, leżące bezuzytecznie w każdym prawie domu, mogą przynieść pożytek w czytelniach i wypożyczalniach T. S. L. Z żadnego też pewnie polskiego domu nie wyjdą delegaci nasi bez skromnego choćby daru. Spełnijmy ochoczo ten skromny obowiązek względem T. S. L., zwłaszcza, że nie wymaga on ani trudu ani kosztów.

Cukier podrożał, jak komunikują *Słowu polsk.* ze sfer przemysłowych, o 7 k. 60 h. na 100 kigr. z powodu nieurodzaju buraków.

Rocznica listopadowa w „Gwieździe". W niedzielę, 20 bm., odbędzie się staraniem wydziału stow. „Gwiazda" uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania w r. 1830/1. Współudział w wykonaniu programu przyjęli: pani Teofila Nowakowska, artystka dramatyczna dawnej sceny skarbkowskiej, panna Antonina Holzmüllerówna, „Klub mandolinistów" Tow. nauczycieli szkół ludowych, złożony z 16 osób, „Chór drukarski", pp. prof. Marjan Signio i Franciszek Domiszewski. „O rewolucji listopadowej" mówić będzie dr. Tadeusz Dwernicki. Na zakończenie odegrają członkowie „Gwiazdy" epizod na tle historycznem w 1 akcie pt. „Noc w Belwederze" przez Adama Staszczyka. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można w biurze „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Bilety na miejsca siedzące po 40 hal, stojące po 20 hal. Dochód przeznaczony na fundusz Tow. uczestników powstania z r. 1863.

Wybuch ropy w Borysławiu. W kopalni nafty na Potoku, w Borysławiu, będącej własnością Marji Ad. ks. Lubomirskiej i sp., nastąpił wielki wybuch ropy w szybie nr. 3 „Halka", wierconym przez wspólnika firmy, p. Żygmunta Duczyńskiego.

Rewolucyjną pieczątkę Koszuta znalazł jakiś włościanin bułgarski na swej roli pomiędzy Szumlą i Sylistrją, jak donosi *Weczerna Posta.* Jest to pieczęć dość duża, rżnięta w kamieniu, opatrzona literami K. L. w tarczy otoczonej chorągwiami, rurami dział i mieczami widnieją podkowa z krzyżem a nad tem herb Koszuta. Jak wiadomo Koszut po opuszczeniu Węgier przebywał dłuższy czas w Szumli.

Nieznany portret malarza Jana Kupecky'ego. W r. 1895 bawił we Lwowie Węgier dr. Aleksander Nyari celem poszukiwań archiwalnych dla życiorysu słynnego malarza Kupecky'ego. Dr. Nyari, który wśród nas pozostawił najsympatyczniejsze wspomnienie, a w czasie uroczystości Mickiewiczowskiej nadesłał serdeczny telegram pełen entuzjazmu dla naszego wieszcza, jest obecnie kustoszem narodowej galerji w Budapeszcie i docentem historji sztuki na politechnice. W r. 1889 wydał on obszerną biografję Kupecky'ego, który i nas interesuje dlatego, że był on w służbie krolewicza Aleksandra Sobieskiego, przez lat kilka wyłączenie dla niego i niemało swych dzieł pozostawił w Polsce. Obecnie odkryto przypadkiem nowy portret owego słynnego artysty w Lucernie, prawdopodobne przez samego mistrza malowany, a pewien amator zakupił go dla narodowej galerji. Donosi o tem dr. Nyari w liście do *Pester Lloydu.*

Weksle a wojna. Jeden z rejentów warszawskich obliczył, iż w ciągu ubiegłych dziesięciu miesięcy w kancelarji jego sporządzono 8770 protestów wekslowych, gdy w tymże czasie roku zeszłego było ich zaledwie 4196. Cyfry te aż nazbyt wymowne.

Polacy na wojnie. *Rusk. Inw.* na podstawie urzędowych wykazów stwierdza, że Polacy, którzy wogóle ludności caratu stanowią 10 procent w armji mandżurskiej stanowią około 20 procent nietylko w szeregach ale i korpusie oficerskim. Są oni doskonałym materjałem wojennym.

Nowy biskup płocki. Osierocona z powodu powołania biskupa hr. Szembeka na stolicę arcybiskupią w Petersburgu, djecezja płocka powita nowego pasterza w osobie ks. Apolinarego Wnukowskiego. Nowy biskup płocki urodził się na Podolu w r. 1848, w m. Sudnipolu, w djecezji kamienieckiej i już w 16 roku życia wstąpił do seminarjum duchownego w Kamieńcu, po zamknięciu zaś tego, przeniósł się do Żytomierza, skąd został wysłany na dalsze studja do akademji duchownej w Petersburgu. W dwa lata po wstąpieniu do akademji, jeszcze podczas studjów, młody teolog otrzymuje święcenie kapłańskie, a po drugich dwóch latach kończy akademję ze stopniem magistra św. Teologji *cum eximia laude.* Pełen zapału do pracy, przybywa młody kapłan do swej rodzinnej djecezji i zostaje profesorem w seminarjum w r. 1874, a w trzy lata później obrońcą Sakramentu małżeństwa przy sądzie biskupim w Żytomierzu. W r. 1878 akademia duchowna w Petersburgu powołuje go na katedrę historji, ks. Wnukowski jednakże, przekładając pracę we własnej djecezji, wymówił się od przyjęcia tego zaszczytnego miejsca, a w jakiś czas potem usunął się także od obowiązków profesora seminarjum.

Niebawem zamianowany został sekretarzem kurji biskupiej, który to urząd spełniał kolejno przy biskupach: Kozłowskim i Lubowidzkim. W r. 1898 został regensem seminarjum djecezjalnego, oraz profesorem dogmatyki, równocześnie prawie otrzymał godność kanonika katedralnego. ostatnio był prałatem kustoszem katedry żytomierskiej i na tem stanowisku zastała go prekonizacja papieska.

Konsekracja nowego biskupa odbyła się wczoraj w Petersburgu.

Polacy w Ameryce. Wychodzący w Detroit *Dziennik polski,* w dłuższym artykule przedstawia powody, dla których Polacy głosować będą (i głosowali) za Rooseveltem. Najgłówniejszym jest ten, że demokraci zupełnie zaniedbywali Polaków, którym dopiero republikanie wymierzyli sprawiedliwość. Przy tej sposobności dowiadujemy się o całym szeregu Polaków, którzy piastują publiczne stanowiska.

Nowy aparat, zapomocą którego telefon automatycznie utrwalać można każdą przesłaną głosem depeszę, wynalazł szeregowiec jednego z węgierskich pułków piechoty, Franciszek Berger, samouk, kowal z zawodu. Wynalazek, jak znawcy twierdzą, ma być poprostu genialny, a tak prosty, że możliwość rozczarowania uznano za wprost wykluczoną.

„Ukradzione" cło. Pewien wystawca francuski z Saint-Louis posłał na wystawę dużo pięknych zegarków, które pewnej nocy zostały ukradzione. Właściciel wniósł skargę do władz odnośnych. Skutek był niespodziewany. Pewnego dnia mianowicie do zegarmistrza zgłosił się jakiś urzędnik, oświadczając, że przychodzi w sprawie skradzionych zegarków.

— Schwytaliście złodziejów? — pyta go właściciel.

— Nie, ale przybywam pana prosić o uiszczenie cła za zegarki.

— Wszak moja wystawa wolna jest od ceł, tak, jak wszystkie eksponaty.

— Istotnie, była nią, dopóki przedmioty znajdowały się w gablotkach, skoro jednak zostały ukradzione, złodzieje mogą je sprzedać w kraju, a że pan jeszcze cła nie opłacił, więc jesteśmy okradzeni z cła. Pan wprowadził na nasz rynek zegarki nieoclone.

— Nie ja, lecz złodzieje.

— Wiem, skoro jednak nie możemy ściągnąć opłaty celnej od złodziejów, więc żądamy jej od pana.

Zegarmistrz rad nie rad, musiał się poddać logice amerykańskich urzędów celnych, lecz wniósł skargę przeciwko tym urzędom.

„The Polish Nation". Pod tym tytułem zamieścił październikowy zeszyt najpoważniejszego przeglądu angielskiego *The Quarterly Review,* artykuł o Polakach pióra M. H. Dziewickiego, lektora języka angielskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ogłoszony poprzednio w *National Rewiew* pogląd Kościelskiego na stosunki polsko-pruskie, wzbudził zainteresowanie się Anglików Polską, tak, iż p. Dziewicki, dostając raz po raz zapytania z Anglji od ludzi, pragnących się poinformować o różnych kwestjach, dotyczących życia narodowego Polaków, postanowił zebrać stosowne informacje w obszerniejszym artykule. Było to wskazane tem bardziej, że np. o kwestji ruskiej informuje się publiczność angielska z tak „bezstronnych" źródeł, jak broszurki znanego Romana Sembratowycza, zaś o obecnym ruchu narodowym prawi w Londynie profesor Lutosławski, zapowiadając zdumionej Anglji zbliżające się utworzenie Rzeczzpospolitej polskiej z Gdańskiem, Wrocławiem i Odessą. Nie po raz pierwszy występuje p. Dziewicki w *Quarterly Review* niegdyś organie Walter Scotta. Przed paru laty zamieścił w tym samym przeglądzie artykuł o Sienkiewiczu i współczesnej powieści polskiej. Obecnie oparł się autor głównie na dziełach Koźmiana i wydawnictwach Scriptora, posiłkując się również *Przeglądem Wszechpolskim* i dziełem X. Chotkowskiego o Unii. Charakterystyka trzech zaborów jest opartą na notorycznych danych, które oświetlają wybornie stosunki, a pożyteczne studjum kończy się przedstawieniem obecnych stronnictw politycznych na ziemiach polskich.

Emancypacja Koreanek. Dotychczas kobiety w Korei nie miały ani imion, ani nazwisk, tytułowano je jako: żonę N. N., córkę Y. N. i t. d. Obecnie zbudziło się w nich poczucie samodzielności i odrębności. Wyrazem jego jest petycja do rządu, zaopatrzona licznymi podpisami kobiet, które dopominają się o prawo do własnych imion. Spodziewać się należy, że Koreanki po zrealizowaniu tego postulatu sięgną dalej, ale w żadnym razie, wobec wrodzonego wszystkim ludom wschodu zdrowego rozsądku, swojemi hasłami emancypacyjnemi nie przewyższą one emancypantek zachodu.

Składki na Japończyków. Do *Słowa* warszawskiego donoszą z gubernji wileńskiej: Wśród ludu naszego zauważyć się daje niepożądany ferment, powstały z szerzonych przez złych ludzi pogłosek o zbieraniu przez ziemian składek „na Japończyków" i wysyłaniu im sum olbrzymich. Na tle tem denuncjowano nawet paru ziemian pow. wilejskiego. Jeden z nich istotnie, jako delegowany na zjezdzie u marszałka w Wilejce, zbierał w okolicy ofiarę 2 kop. z dziesięciny ziemi, ustanowioną na potrzeby wojny. U drugiego szło o łąkę, do której włościanie rościli pretensje. W innym znów wypadku była zemsta osobista i t. d.

Z kraju.

Buczacz. (*Wieczór ku czci Mickiewicza*). W niedzielę, dnia 13 bm. odbył się w sali tutejszego „Sokoła" uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem „Ogniska" stowarzyszenia polskich mieszczan. Program wypełniły śpiewy chóralne, obraz dramatyczny Wł. L. Anczyca „Łobzowianie" i odczyt wypracowany przez p. prof. gimn. Włodka. Myślą przewodnią prelekcji była intencja podniesienia w duszach słuchaczy uczucia prawdziwego patrjotyzmu, jakie tchnie z dzieł wieszcza Adama.

Nie pragnie więc prelegent patrjotyzmu, który — budząc słomiany zapał — rzuca ducha jednostek na pastwę nieuchwytnych marzeń i utopijnych mrzonek, lecz żąda uczucia gorącego i trwałego, któreby kierowane rozsądkiem, oparte na gruncie wiary, w jedności z Kościołem zapalało serca do czynu, do cichej mrówczej pracy, która nam dziś najbardziej potrzebna, która dziś dla nas zbawieniem. Wdzięczność za rzucenie tej myśli okazać można p. Włodkowi chyba tylko tem życzeniem, by głos jego odbił się stokrotnem echem w sercach słuchaczy. Uroczystość zakończył żywy obraz, któremu możnaby dać tytuł: „Hołd Mickiewiczowi". Wśród ciszy i blasków ogni, rzuconych na scenę, rozległy się ciche tony muzyki, a entuzjazm wzrósł do tego stopnia, że ze wszystkich piersi popłynęła pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła". Oby płynęła, jako dowód budzącego się i rosnącego życia narodowego.

Jaworów. (*Wieczór Kościuszkowski*). Staraniem wydziału Towarzystwa „Sokół" odbył się dnia 6 bm. we własnej sali wieczorek Kościuszkowski. Wstępne słowo na temat znaczenia obchodów narodowych wygłosił prezes Towarzystwa p. R. Jarosz. „Kiedy słonkiem" Moniuszki odśpiewała przy akompaniamencie fortepianu pna Lindner, a solową partję z opery „Straszny dwór", wykonała pna Paar. Deklamację Konopnickiej „U okienka" wygłosiła pni Jaroszowa. P. B. Niżankowski wypowiedział odczyt o Tadeuszu Kościuszce, podnosząc idee, gorący patrjotyzm i wielki charakter bohatera dwóch światów.

Na zakończenie odegrano pod reżyserją p. Z. Buchelta scenę z czasów powstania Kościuszkowskiego „Rzeź w Kozubowie". W ogóle wszystkie punkty programu były wykonane sumiennie i wywarły na licznie zebranej publiczności podniosłe wrażenie.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal.

* **Ostrzega się przed domokrążącem naśladownictwem.** Mamy zaszczyt niniejszem prosić Wielmożnego Pana, aby po wypróżnieniu naszej Benedyktynki raczył zniszczyć wszelkie oznaki znajdujące się naszych na butelkach, jako to: etykiety, pieczęci i korki, gdyż zdarza się bardzo często, że osoby niesumienne korzystając z pozostałych na naszych butelkach oznak, napełniają płynem niem jącym nic wspólnego z wyrobem naszym, chodzą od domu do domu i starają się sprzedać jako prawdziwą Benedyktynkę, a potrafią tak dobrze skorzystać i naśladować, że nieraz nawet ludzie fachowi zostają w błąd wprowadzani.

* **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w piątek dnia 18 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Dr. M. Jezienicki: „O najnowszych wykopaliskach w Orchomenos". Dyskusja na temat: „Czy język łaciński dałby się wprowadzić jako międzynarodowy język w sprawach naukowych.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Józef Homolacz, radca sądu krajowego wyższego, w 55 r. życia.

O. Gustaw Bonawentura Małachowski, z zakonu Braci mniejszych (OO. Reformatów), zmarł w Krakowie w 66 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, (na ogólne żądanie) „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Ostatni i pożegnalny występ Michała Tarasiewicza.

Jutro we czwartek, „Gniazdo jaskółek", operetka w 3 aktach Henryka Herblay'a.

W piątek, „Lekkomyślna siostra", komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W sobotę, „Gniazdo jaskółek", operetka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Najbliższy koncert odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. popołudniu, przy cenach zupełnie zniżonych. Będzie to popis naszej młodzieży artystycznej.

Dnia 22 bm., we wtorek, Werner-Alberti, rodak nasz, słynny tenor, śpiewać będzie w Filharmonji. W koncercie tym współudział weźmie p. Wanda Maruszewska, Warszawianka, uczenica Grąbczewskiego, a od roku uczenica wytwornej nauczycielki — z amatorstwa — hr. Skarbkównej.

Dnia 26 bm., w sobotę, urządza pani Jadwiga Paparowa koncert na cel dobroczynny, w którym śpiewaczka p. Felicja Romanowska, zaprodukuje się ze swemi pieśniami.

W poniedziałek, dnia 28 bm., koncert słynnego naszego skrzypka Bronisława Hubermana.

„Śmigus" z datą 15 listopada, pojawił się ze zwykłą punktualnością w eleganckiej, jak zawsze szacie, a pełen wesołego materjału. Polityka bieżąca, obserwowana pod śmigusowym kątem widzenia, wybija się na front, wraz z oryginalnemi wojennemi wiadomościami, również w oświetleniu wesołego śmigusowego reflektora. Dowcipnych wierszyków moc, doskonałe ilustracje i urozmaicone fejletony, dopełniają całości. Jest w nim i strawa dla muzykalnych: wyborna polka francuska na fortepian J. Worobeckiego „Gada i gada!".

Album pamiątkowe. Z okazji jubileuszowego obchodu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny, pojawiło się nakładem redakcji *Prawdy* album pamiątkowe pt. „Niepokalana". Owóż pisma warszawskie, donosząc o pojawieniu się tego albumu, podnoszą, iż udział w tem wydawnictwie czysto katolickiem, wzięły siły zupełnie niepowołane do takiego wydawnictwa, gdyż wiersze pisał p. Bieder, a rycin dostarczył p. Zetzmann.

Pożyteczna książeczka. Wiadomo, co znaczy dobra desinfekcja — i jak się tej desinfekcji z powodu, że dotychczas była źle wykonywana, obawiano. Dziś stosunki się zmieniły, dzięki fizykowi mamy dobrze wyćwiczoną służbę, a zaufanie publiczności do niej wzrasta. Wiele do tego przyczyni się książka dra Legeżyńskiego, o której *Przegląd lekarski* z 10 września rb. pisze: „We Lwowie opuścił prasę podręcznik dra Legeżyńskiego pod tytułem: „Co to jest desinfekcja i jak się ją wykonuje?" Są to popularne wykłady dla służby, trudniącej się desinfekcją, nad której zawodowem wyćwiczeniem pracuje dr. Legeżyński słowem i piórem. Autor na wstępie daje ogólne pojęcie o istocie chorób zakaźnych i ich szerzeniu się; następnie w dziale drugim mówi o desinfekcji w ogólności, przyczem poucza o desinfekcji za pomocą gorąca i za pomocą środków chemicznych. Dział trzeci i ostatni, poświęcony desinfekcji szczegółowej, mianowicie o desinfekcji podczas choroby zakaźnej i o desinfekcji po chorobie zakaźnej.

Wykład dra Legeżyńskiego, jasny, przystępny, spopularyzowany w miarę potrzeby, czyni zadość najistotniejszej potrzebie sanitarnych usiłowań naszych gmin. Desinfekcja atoli jest niezbędną tam wszędzie, gdzie może być zakaźna choroba, a zatem w każdej rodzinie i w każdym zakładzie: z tego powodu podręcznik, o którym mowa, ma powszechne zastosowanie w społeczeństwie i powinien się znaleść w każdym domu; tą miarą należy ocenić zasługę autora, któremu za jego pożyteczną pracę należy się wdzięczność i jak najszczersze uznanie."

Panama tłumacka.

Lwów, 16 listopada.

Trwająca bez mała dwa tygodnie, bo dwanaście dni rozprawa karna przeciwko Z. Regenstreifowi i towarzyszom, zakończyła się wczoraj wieczór wyrokiem, uwalniającym wszystkich obwinionych. Po *resumé* przewodniczącego, którem rozpoczęła się wczorajsza rozprawa, ława przysięgłych udała się na naradę nad postawionemi jej siedemnastu pytaniami. Narada trwała przeszło godzinę, poczem zwierzchnik ławy podał do wiadomości werdykt. Wobec faktu, że przysięgli znaczną większością zaprzeczyli wszystkie pytania, przewodniczący r. Jasiński ogłosił wyrok uwalniający obwinionych.

Rozruchy rezerwistów w Warszawie.

O rozruchach rezerwistów w Warszawie, o czem doniósł nam krótko telegram, *Warszawski Dniewnik* donosi co następuje:

Dnia 10 bm. o godzinie pół do 10 rano, partja rezerwistów szeregowców przybyła na Petersburski dworzec na Pradze w liczbie około 1200, przeciągała ulicami Nowej Pragi i zaczęła wyprawiać zaburzenia, wybijać szyby sklepowe, zaczepiać żydowskich przechodniów i napadać sklepy spożywcze. Komisarz dwunastego cyrkułu z oddziałem policji zdołał niebawem rezerwistów uspokoić, tak, że do większych zaburzeń nie doszło. Kiedy przybył pomocnik policmajstra z sotnią kozaków, rezerwistów umieszczono na placyku przed dworcem, otoczono łańcuchem i przerwano ich komunikację z miastem. Przybył następnie oberpolicmajster i zaczął rezerwistów uspokajać. Rezerwiści udali się do budynku stacyjnego i zajęli miejsca w pociągu wojskowym. Dziewięćdziesięciu rezerwistów, którzy w stanie zupełnie nietrzeźwym nie chcieli wsiąść do wagonu, aresztowano i pod konwojem jednej roty kozaków odstawiono do koszar pułku biłgorajskiego.

Policja ani konnica broni nie użyła. Przyczyną nieporozumienia był nietrzeźwy tłum kilkuset rezerwistów, a bezpośrednim powodem wybuchu zaburzeń, była chwilowa nieobecność dwu oficerów, którzy udali się po pieniądze na strawne do sztabu okręgowego. Następną przyczyną wzburzenia był fakt, że kolej dostarczyła do transportu rezerwistów wozów bez pieców, chociaż w czasie zimowym obowiązkiem było dostarczyć wozów z piecami.

Dlaczego cukier podrożał?
(*Obrazek amerykański*).

Pisma zagraniczne opowiadają następujący epizod z ostatnich wyborów w Ameryce:

Całe Stany były rozgorączkowane, wszędzie brzmiały hasła: tu republikanie, — tu demokraci, jednem jednak z miejsc, gdzie wybory szły najżywiej, było miasto Castellione, gdzie równocześnie odbywał się wybór do sejmu prowincjonalnego. Miasto jest zamieszkane głównie przez Niemców, którzy jednak dzielą się na dwie partje: mała, ale hałaśliwa i terrorystyczna partja wszechniemiecka należy do grupy demokratycznej i postępowo-narodowa, która głosuje z republikanami.

W sejmie stanu reprezentował Castellione Ernstmann, republikanin starej daty, człowiek powszechnie poważany. Po jego śmierci postanowili sięgnąć po mandat wszechniemcy-demokraci, uważając to za pierwszy krok do opanowania miasta i ujęcia jego rządów w swe dłonie. Republikanie-narodowcy wysunęli dopiero w ostatniej chwili kandydaturę sędziego pokoju Apellmanna — wszechniemcy-demokraci zaś swego organistę i nauczyciela parafialnej szkółki, autora dziełka: „O skromności prawdziwej wiedzy" (rzecz bardzo rzadka obecnie!), Tiefstolza.

Walka była zażarta, iście, amerykańska gdyż i republikanie nie chcieli utracić mandatu. Organ stronnictwa wszechniemiecko-demokratycznego *Alldeutsche F lüge* popierał swego kandydata w ten głównie sposób, że bezcześcił przeciwnika i jego rodzinę, a nawet zmarłych jej członków, inaczej piszących nazywał delikatnie „opryszkami" lub „bandytami", walcząc naturalnie (!) pod hasłem „wolności opinji i przekonań"...

Klucz powodzenia leżał jednak w ręku władz municypalnych w biurze *city,* gdzie zasiadali zwolennicy partji narodowej, republikańskiej, to też zarówno lord-major, jak jego zastępcy i ławnicy byli celem ustawicznych napadów w *F-lüge* — i... coś musiało to poskutkować, skoro miarodajne czynniki oświadczyły się ostatecznie za Tiefstolzem, który na tajnem zgromadzeniu obiecał przeprowadzić państwową ustawę o przymusowem szczepieniu i sadzeniu wierzb rodzących złote gruszki. Silnego poparcia udzielił też kandydatowi potężny związek pod firmą *Centralverband für billige Reklame und industrielle Künstlereien,* utworzony pod protektoratem możnego przemysłowca Wennauch-Friedenshausen, a kierowany przez energicznego br. Kriega, autora podręcznika stylistyki dla początkujących ekonomistów.

Dzięki połączeniu się więc wpływów *City,* wymyślaniom *Alldeutsche F-lüge* i środkom *Centralverbandu,* zwyciężył kandydat wszechniemców Tiefstolz, którego wyobraźnia zwolenników widzi już podsekretarzem stanu w białym domu dla spraw komunikacji balonowej w Kordelierach. Ale nim się te piękne nadzieje spełnią, nim p. Tiefstolz zasiędzie choćby na stolcu lordmajora w Castellione

i zapewni demokratycznym wszechniemcom odpowiednie wpływy, trzeba było obliczyć wyborcze koszta i rozłożyć je. Wobec tego, że koszta te były bardzo znaczne, powstały rozterki i kto wie do czegoby było przyszło, gdyby znakomici finansiści zasiadający w komitecie nie znaleźli bardzo prostego wyjścia.

Komitet za ich radą postanowił, że kandydat dosyć poniósł ofiar, pozwalając na siebie głosować, a komitet zrobił jeszcze więcej wyborem tym się zajmując i przeprowadzając go z takim trudem, a po części i obrzydzeniem. Koszta więc bardzo znaczne powinni ponieść wyborcy. Ponieważ zaś z 15.000 wyborców tylko $^{1}/_{5}$ część głosowała na Tiefstolza, a byłoby niesprawiedliwością im tylko pozwolić złożyć dań za szczęście, jakie całe miasto spotkało, przeto postanowiono koszta rozłożyć na jak najszersze koła ludności. Że zaś *Centralverband* miał możność regulowania cen cukru, a wtedy właśnie podniosła się cena trzciny cukrowej o 0·5 centa na 1,000.000 kilogr. surowego materjału, przeto korzystając z tego faktu, podniesiono cenę cukru na 100 klg. o $1^{1}/_{2}$ dollara (co odpowiada naszym 7 kor. 60 h., albo 3·8 h. więcej na funcie).

Genialny ten plan finansowy odbije się wprawdzie bardzo dotkliwie na na ogóle, a zwłaszcza na najuboższych, ale *Alldeut. F-lüge* będzie mogła stwierdzić, że jej kandydat wyszedł d z i ę k i „p o p a r c i u o g ó ł u“ — używającego cukru!..

Plan ten w sferach przemysłowo-handlowych zyskał takie uznanie, że departament dla handlu i przemysłu w Castel-lione zamierza ofiarować dyrektorowi *Centr. Verb.* br. Kriegowi } mandat deputowanego do prawodawczego ciała Stanów.

Jak się to znowu odbije na cenach cukru — o tem sądzić dziś trudno.

List z Wiednia.

Wiedeń 14 listopada.

Za trzy dni rozpoczną się posiedzenia izby poselskiej, a okoliczności towarzyszące zagajeniu sesji jesiennej usprawiedliwiają nadzieję zmiany na lepsze.

Cokolwiek dzienniki młodoczeskie piszą, na pewne liczyć się można z faktem, że Czesi wchodzą w nową sesję z zamiarem zaniechania obstrukcji. Nie należy spodziewać się z ich strony żadnego szumnego oświadczenia, albo zgoła jakiegoś *Pater peccavi,* przeciwnie, sądzę, że wycofanie się z dotychczasowej pozycji odbędzie się zwolna, a nawet może wśród groźnego pomruku, ale jednak stanie się ono faktem.

Ale tymczasem ściągnęły się chmury z lewej strony izby. Sprawa insbrucka wywoła w izbie niechybnie burzę, ale — o ile wszelkie oznaki nie zwodzą — poważniejszych następstw z niej nie będzie. Z wyjątkiem Wszechniemców, dla których całe to zajście jest jeno pożądanym pozorem do wichrzenia, wszystkie stronnictwa niemieckie mają przeświadczenie, że zatarg z Włochami był zbytecznym i wielce dla Niemców szkodliwym, a w następstwie tego przeświadczenia radeby co prędzej z honorem wycofać się z tej imprezy. Uwolnić zaś państwo od tej zmory może tylko prawidłowa uchwała rady państwa, wyznaczająca włoskiej wszechnicy inną i trwałą siedzibę. Tego też pragną zarówno Niemcy jak Włosi. Ustawa o wszechnicy włoskiej, istotnie nagląca, stać się więc może probierzem uzdrowienia parlamentu i skoro ta jedna ustawa uchwaloną zostanie bez przeszkód, droga do dalszej pracy stanie już otworem.

Trzy stronnictwa niemieckie dziś już czynne są w uśmierzaniu umysłów, mianowicie szlachta wiernokonstytucyjna, centrum katolickie i grupa chrześcijańsko-ludowa, a przyznać trzeba, że i postępowcy bardzo uparcie tylko poddawali się radykalnemu hasłu wydanemu ze strony grupy ludowców. Usprawiedliwioną więc jest nadzieja, że sprawa insbrucka, jakkolwiek narobi wiele hałasu — jednak stosunków parlamentarnych trwale nie zamąci.

Rola Koła polskiego — wobec polityki wolnej ręki, głoszonej na razie przez wszystkie stronnictwa — będzie bardziej jeszcze doniosłą jak dotąd. Ale też Koło polskie wchodzi w sesję z zdwojoną powagą, bo nad wyraz godny i poważny przebieg sesji sejmowej bardzo jego znaczenie podniósł. Dzienniki wobec nas nieuprzedzone, jak *Fremdenblatt* i *Wiener Allgemeine Ztg.*, z pełnem uznaniem omówiły też działalność galicyjskiego sejmu, inne wymownie milczą. Trudno też już postąpić inaczej. Skoro się stale karmi czytelników baśniami o ucisku Rusinów, o gnębieniu żydów, o zaniedbaniu szkół itd. trudno pogodzić to z rzeczywistemi uchwałami sejmu i z tonem, jaki tam panował.

Ale wobec stronnictw parlamentarnych powaga Koła niepospolicie wzrosła, a rola jego będzie niemal rozstrzygającą. Rzecz prosta, że Koło w interesie kraju dbać musi w pierwszym rzędzie o to, by parlament wogóle pracował, bo przez długoletnią obstrukcję interesa kraju doznały wielkiego zaniedbania. Na razie więc sprawy polityczne ustąpić muszą na drugi plan wobec chleba codziennego, wobec nawału spraw bieżących natury przeważnie ekonomicznej. Po przeprowadzeniu zapowiedzianej dyskusji politycznej, Koło niechybnie ustanowi dla siebie program działania bezpośrednio praktyczny, obejmujący dawne i nowe postulaty kraju, oparte o uchwały sejmu galicyjskiego.

Równocześnie toczą się narady austro-węgierskich i niemieckich pełnomocników w sprawie traktatu handlowego, narady, na których przebieg Koło polskie zwrócić musi jaknajbaczniejszą uwagę. Kiedy tekst traktatu będzie już uchwalonym, na rekryminacje będzie już zapóźno, dziś przewódcy Koła wzmocnić tylko mogą stanowisko austrjackich pełnomocników, wskazując granice możliwych ustępstw, granice nieprzekraczalne w interesie ekonomicznej egzystencji kraju.

Ażeby wyjść z chaosu, wywołanego przez obstrukcję, potrzebuje parlament dłuższego czasu spokojnej, przez namiętności polityczne niezamąconej pracy. Dopiero po odrobieniu przerażających ogromem zaległości i uporządkowania stosunku Austrji do Węgier i obu do zagranicy, przyjdzie czas na nowe polityczne formacje; na dziś jedynem hasłem jest wspólna praca. (*r.*).

Krwawe zaburzenia w Warszawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pr.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, iż podczas niedzielnej demonstracji polskiej partji socjalistycznej, zastęp stójkowych pod wodzą rewirowego rzucił się na uczestników pochodu, ale w tej samej chwil cofnął się, powitany g ę s t y m o g n i e m r e w o l w e r o w y m. K i l k u p o l i c j a n t ó w p a d ł o n a m i e j s c u, r e w i r o w y c i ę ż k o r a n i o n y.

Po chwili policjanci ochłonęli z przestrachu, zaatakowali znów poehód i sami poczęli strzelać z rewolwerów. Demonstranci odpowiadali również ogniem i kanonada nie ustawała. Policji przyszli na pomoc ułani i żandarmi konni, którzy szaloną szarżą tłnm rozprószyli. Z a b i t y c h j e s t k i l k a n a ś c i e o s ó b, m i ę d z y n i e m i k i l k u p o l i c j a n t ó w. R a n i o n y c h j e s t o k o ł o 100 o s ó b, a r e s z t o w a n y c h z a ś o k o ł o 1000 o s ó b. Cała dzielnica była przez wojsko osaczona, Żandarmi napadali na niewinnych przechodniów. Na ulicy Wielkiej widać formalne kałuże krwi:

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu walki.

Petersburg. Gen. Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego dnia 15 bm., że 14 bm. minął spokojnie.

Petersburg „Ros. ag. tel.“ donosi z Mukdenu: Admirał Skrydłow wrócił z Datzapu. Na wszystkich pozycjach panuje spokój. Kanonada ucichła. Onegdaj wieczorem Japończycy ustawili znaczną ilość dział oblężniczych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery lewej armji japońskiej pod datą 14 bm.: Oddział konnicy rosyjskiej zaatakował Japończyków pod Likiatun, został jednakże przez konnicę japońską odparty. Rosjanie musieli wśród ciemności zabierać zabitych i ranionych.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Mukdenu: Sytuacja zupełnie niezmieniona. W ostatnich dniach oczekiwano walki. Wprawdzie działa są czynne więcej, niż były dotychczas, jednakże pozycje obu stron są tak silnie obwarowane, że pomimo niezwykłej bliskości obu przeciwników, bezpośredni atak z jednej lub drugiej strony jest nieprawdopodobny i nigdyby się nie udał, chyba przez jakiś podstęp.

Rosjanie zgromadzili bardzo wiele dział, Żołnierze rosyjscy są tak dobrze ulokowani. że kule japońskie nie czynią im żadnej szkody. Codziennie przybywają pociągi z ciepłą odzieżą dla żołnierzy. Zaprowiantowanie wojska jest uregulowane. Stan zdrowia wśród żołnierzy jest dobry. Pogoda nadzwyczaj łagodna. Posiadanie Mukdenu jest wielce korzystne dla wojska rosyjskiego. Tak samo korzystne jest posiadanie Tielinu. Usposobienie wśród armji jest bardzo dobre. Sądzą powszechnie, że Rosja prowadzić będzie walkę aż do ostatecznego zwycięstwa.

Bardzo korzystne wrażenie wywarło na wojsku przybycie powszechnie lubianego gen. Liniewicza. Codziennie nadchodzą nowe posiłki. Sądzą, że Japończycy dopiero w kilka tygodni po upadku Portu Artura przystąpią do silnej ofenzywy, którąby mogła mieć widoki powodzenia.

Także armja rosyjska przystąpi do ofenzywy, gdy uzyska znaczną przewagę nad siłami japońskiemi.

Stoczenia rozstrzygającej bitwy oczekują dopiero na wiosnę.

Przyczyna przerwy w operacjach wojennych.

Londyn. (Tel. wł.) Przerwę, która nastąpiła w operacjach wojennych tak nad rzeką Szak, jakoteż koło Portu Artura, wyjaśnia p. Spencer Wilkinson, największa powaga w sprawach wojskowych w Angłji, w ten sposób, że Japończycy czynią przygotowania do nowego wielkiego ataku na Port Artura. Wilkinson jest przekonany, że w tym szturmie Japończycy zdobędą wszystkie forty rosyjskie, a Rosjanie będą zmuszeni cofnąć się na półwysep do fortu Liaoteszan. Natomiast nad rzeką Szak marszałek Oyama nie chce przystąpić do czynnej akcji dopóty, póki Port Artura nie będzie zdobyty, gdyż wówczas otrzyma nowe posiłki, najmniej w liczbie 50.000 żołnierzy.

Aleksiejew w Petersburgu.

Petersburg. Car przyjął wczoraj na audjencji namiestnika Aleksiejewa.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Post* pisze z okazji pobytu Aleksiejewa w Petersburgu, co następuje: Rosja z wojny teraźniejszej nie może wyjść, jako zwyciężona. Z tego wszystkie czynniki miarodajne zdają sobie zupełnie sprawę, a car nie zawrze pokoju przed zwycięstwem Rosji. Czy jednakże będzie skłonnym do zawarcia pokoju dopiero po aneksji Mandżurji i zdobyciu Korei, jest bardzo wątpliwem.

W otoczeniu cara są osoby wpływowe, które nie uważają za konieczne, aby Rosja odniosła zdobycze w Azji wschodniej, a nawet sądzą, że zakończenie wojny bez zysków materjalnych, byłoby korzystne dla państwa. Dalej sądzą oni, że byłoby nadzwyczaj korzystnem, gdyby po ukończeniu wojny, Rosja zawarła sojusz z Japonją.

Aleksiejewowi prawdopodobnie nie uda się tych głosów przeważyć. Stronnictwo jego jest możne, ale nie wszechmocne. Korespondent kończy temi słowy: Sądzę, że zamierzona akcja w Aleksiejewa w Petersburgu, nie będzie miała powodzenia i że on rychło opuści Petersburg bez skutku.

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wiedomosti* telegrafuje z Czifu pod datą 14 b. m.: Zajęcie przez Japończyków fortu Iczan byłoby dla nich wielkim sukcesem wojennym, bo fort ten stanowi klucz do wewnętrznych fortów obronnych. Wiadomość o zajęciu tego fortu przez Japończyków nie została jednak dotychczas potwierdzona.

Bawiący tu Japończycy opowiadają, że Port Artura trzymać się może do stycznia. Według informacji z pewnego źródła, generał Nogi, komendant armji oblęgającej Port Artura, jest niebezpiecznie chory.

Pożyczka japońska.

Londyn. Subskrybcję na nową pożyczkę japońską zamknięto wczoraj popołudniu. Według dotychczasowych obliczeń pożyczka pokrytą została 8 do 10 razy.

Zaprzeczenie pogłoski o śmierci Kurokiego.

Tokio. Sztab generaluy oświadcza, że pochodząca ze źródeł rosyjskich w i a d o m o ś ć o ś m i e r c i g e n e r a ł a K u r o k i e g o j e s t z u p e ł n i e f a ł s z y w a.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybór uzupełniający do sejmu.

Jasło. Przy odbytym wczoraj wyborze uzupełniającym posła na sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu jasielskiego na 257 uprawnionych do głosowania, głosowało 241 wyborców. Absolutna większość 121. Ks. Adam W e s o l i ń s k i otrzymał 136 głosów, Wawrzyniec D r e w n i a k, ludowiec, 105 głosów. **Wybrany zatem posłem ks. Adam Wesoliński.**

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecki komitet wykonawczy z czterech uchwalił po dłuższej dyskusji zaproponowanie swym klubom, aby wstrzymały się od wszelkiej akcji i uchwał, aż do wysłuchania wielkiej mowy politycznej, którą dr. Koerber wygłosi na pierwszem posiedzeniu we czwartek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudnin reprezentanci klubów: młodoczeskiego, związku słowiańskiego i klubu ruskiego, zebrali się na wspólną naradę, która trwała przeszło 3 godziny. Po długiej dyskusji ostateczną uchwałę w sprawie prowadzenia dalszej obstrukcji uchwalono odroczyć aż do wysłuchania mowy programowej prezydenta gabinetu.

Z obozów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbył posiedzenie komitet wykonawczy agrarjuszów czeskich. Wzięli w niem udział wszyscy posłowie agrarjusze do sejmu i rady państwa. Referent p. Z d a r k y zdał sprawę z konferencji dra Koerbera z młodoczechami. uchwalono zostawić posłom do Rady państwa wolną rękę co do taktyki, jakiej mają się trzymać w parlamencie i wyrazić im za dotychczasową działalność podziękowanie i zaufanie.

Jak słychać, agrarjusze czescy nie będą robili młodoczechom trudności, w razie, gdyby oni zaprzestali obstrukcji.

Echo zajść w Insbruku.

Insbruk. (Tel. wł.) Arcyksiążę Eugenjusz zwiedził wczoraj zdemolowany dom, w którym się mieścił włoski fakultet prawny.

P. E r l e r zapowiedział wniesienie interpelacji z powodu „stronniczego“ postępowania władz sądowych w Insbruku.

Wczoraj aresztowano studenta niemieckiego Brauna, pod zarzutem zbrodni wymuszenia i ograniczenia wolności osobistej. Braun zmusił posła włoskiego Malfattiego do opuszczenia Insbruku.

Aresztowano także studenta niemieckiego Schönbüchla za udział w demonstracjach.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po przystąpieniu do porządku dziennego p. Gabrjel D a n i e l, ze stronnictwa liberalnego, wśród wielkiej wrzawy na lewicy, wręczył prezydentowi wniosek partji liberalnej, dotyczący zmiany regulaminu. Odczytywanie tego wniosku przerywała lewica ustawicznie okrzykami. Wniosek ten domaga się, aby ze względu na to, że niema widoków, żeby wybraną być mogła komisja dla projektowanej zmiany regulaminu, wprowadzone zostały pewne chwilowe zmiany regulaminu i to nie na dłużej, niż na rok, lub do przeprowadzenia ogólnej rewizji i zmiany obowiązującego dziś regulaminu. Projektowany przez partję liberalną wniosek o zmianę regulaminu ma mieć zastosowanie tylko do budżetu na r. 1905, do ugody z Chorwacją i do ustanowienia kontyngentu rekruta na r. 1905, w liczbie atoli nie wyższej, niż dotąd. Zamknięcie dyskusji może nastąpić tylko przy budżecie lub prowizorjum budżetowem. Komisja, której ustawa ta będzie przekazaną, ma w oznaczonym przez izbę terminie przedłożyć jej sprawozdanie. Wniesiona przez stronnictwo liberalne ustawa postanawia dalej, że na żądanie 50 posłów może izba oznaczyć termin, w którym ustawa ta ma być załatwioną.

Przed załatwieniem tej ustawy nie można postawić na porządku dziennym żadnych innych spraw. Trzecie czytanie ma się odbyć natychmiast po zakończeniu dyskusji szczegółowej. Posiedzenie ma się zaczynać od dyskusji nad sprawami, stojącemi na porządku dziennym; zwłoka nie może nastąpić w żadnym wypadku. Postanowienia dotychczasowe o posiedzeniach tajnych znosi się. Prezydentowi izby wolno posłowi odebrać głos, jeśli widzi, iż celem mowy tego posła jest przewleczenie sprawy. Jeżeli który z posłów zakłóca w izbie spokój, wolno go wykluczyć. Przez czas wykluczenia poseł ów nie pobiera dyet i nie wolno mu się pokazywać w gmachu parlamentu. Pojawienie się w gmachu parlamentu uważane będzie za wykroczenie, mogące spowodować dalsze wykluczenie posła z posiedzeń izby.

Na żądanie 20 posłów odbyło się posiedzenie tajne, na którem wielu mowców z opozycji podnosiło, iż projekt ustawy, przedłożony przez stronnictwo liberalne, jest niedopuszczalny i mógłby przyjść pod obrady tylko wtenczas, gdyby żadna inna sprawa nie stała na porządku dziennym.

Prezydent gabinetu hr. T i s z a oświadczył, że na posiedzeniu jawnem cofnie wszystkie, przedłożone przez rząd ustawy.

O godz. $^{1}/_{2}$4-tej rozpoczęło się znów posiedzenie jawne, na którem hr. Tisza cofnął wszystkie przedłożone ustawy i oświadczył, iż po uchwaleniu rewizji regulaminu napowrót je wniesie.

W polemice z posłami opozycyjnymi, hr. Tisza zapewniał, że gdyby miał do czynienia z przeciwnikami lojalnymi, byłby miał pewne względy, ale, że spotkał się z obstrukcją już przy kwestji wyboru komisji dla zmiany regulaminu, przeto było obowiązkiem jego i partji liberalnej postąpić z całą energią i odeprzeć zamierzony przez obstrukcję antiparlamentarny zamach. (Oklaski na prawicy).

Na tem obrady przerwano.

Zarządzenia ministra oświaty Głazowa.

Kraków. (Tel. pr.). *Czas* donosi, iż minister oświaty Głazów przyrzekł usunąć bezprawia popełnione w pensjonatach żeńskich i cofnąć zarządzenie, wydalające nauczycieli-Polaków ze szkół prywatnych.

Minister zażądał, aby mu w Petersburgu przedłożono szczegółowe sprawozdanie o stanie szkolnictwa i o nauce języka polskiego, którego naukę uważa za potrzebną.

Do ministra zaniesiono skargę na anormalny stan gimnazjum w Radomiu, gdzie dyrektor dopuszczał się rozmaitych nadużyć, wypędzał uczniów za najrozmaitsze przewinienia, a często nawet i bez winy, i demoralizował profesorów.

Minister Głazow był w Radomiu w gimnazjum, z miejsca dał dymisję dyrektorowi, poprzenosił profesorów, a wypędzonych uczniów polecił przyjąć napowrót częścią do gimnazjum w Radomiu, częścią do sąsiednich gimnazjów w Kielcach i Lublinie.

Car do deputacji szlachty w Łowiczu.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi, iż do deputacji szlachty w Łowiczu car powiedział dosłownie: Dziękuję panom szlachcie za objawione uczucia i wyrażam przekonanie, że przeżywane obecnie przez rok ten ciężkie czasy posłużą ku przyszłemu zjednoczeniu rodzonych bratnich narodów.

Tymczasem cenzura polityczna: *Dziennik warszawski* zmieniły słowa carskie, zamiast słowa „przyszłemu“ dały „większemu“, a słowo „rodzonych“ opuściły.

Dymisja Andrégo.

Paryż. Jak zapewniają *Dziennik urzędowy* ogłosi jutro dymisję ministra wojny Andrégo. Następcą jego ma być Berteaux.

Paryż. D y m i s j ę A n d r é g o i n o m i n a c j ę n a j e g o m i e j s c e B e r t e a u x u r z ę d o w n i e o g ł o s z o n o. André w swem podaniu o dymisję oświadcza, że nie chce być powodem niezgody w łonie większości republikańskiej, gdyż pragnie, aby dzieło przez niego rozpoczęte szczęśliwie zostało dokonano.

Z kół poselskich donoszą, że radykali są zadowoleni z dymisji, gdyż sądzą, że przez to gabinet się wzmocni, tembardziej, że nowy minister Berteaux pozyska dla gabinetu kilka rozstrzelonych głosów radykalnych. Opozycjoniści wyrażają zadowolenie, że przez ostatnią swą interpelację i dyskusję nad nią w izbie zmusili Andrégo do dymisji i sądzą, że stanowisko gabinetu mimo dymisji jego jest zachwiane.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie deputowanych w ciągu dyskusji nad budżetem oświaty protestował p. G r o s j e a n przec w denuncjacjom niektórych profesorów na oficerów. Minister oświaty odpowiedział, że dotyczący profesor został ukarany i na tem sprawa została zakończona.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Londyn. Urząd handlowy rozpoczął wczoraj śledztwo w sprawie zajścia w Hull. Jako zastępca rządu rosyjskiego brał udział w śledztwie dr. Wodhouse. Przesłuchano załogę flotyli rybackiej, oświadczyła ona stanowczo, że na jej statkach nie było ani amunicji wojennej, ani Japończyków ukrytych, gdyż statki te w ogóle byłyby za małe na to.

Cetynia. Wśród oficerów załogi Skutari panuje spokój, gdyż wypłacono część zaległego żołdu. Obawiają się jednak rewolty garnizonu podczas święta bejramu.

Londyn. Przybyła tu para królewska portugalska.

Paryż. Telegram z Dakkar donosi, że umarł porucznik okrętowy Nelidow z eskadry bałtyckiej, syn ambasadora rosyjskiego w Paryżu.

Kronika z ostatniej chwili.

Rewizyta Włochów. P a r y ż. (Tel) Około 250 delegatów włoskich izb handlowych przybyło tu z rewizytą, celem odwiedzenia swych francuskich kolegów, którzy bawili we Włoszech z okazji pobytu tam prezydenta Loubeta.

Dział ekonomiczny.

— **Kurs mleczarski.** W dniach 22, 23, 24 listopada br. odbędzie się w Morańcach (p. Krakowiec) urządzony staraniem kraj. Biura mleczarskiego pierwszy trzydniowy kurs mleczarski dla kierowników i kierowniczek mleczarń ręcznych. Zadaniem kursu będzie pouczenie o obchodzeniu się z nabiałem, o odtłuszczeniu za pomocą wirówki (centryfugi), zakwaszaniu śmietanki, zbijaniu masła, opakowaniu, prowadzeniu rachunków mleczarskich, kalkulacji i t. p. Uczestnicy kursu zajęci będą przedewszystkiem własnoręcznem wykonywaniem rozmaitych czynności w mleczarni pod kierunkiem instruktorów mleczarstwa; reszta czasu poświęcona będzie wyjaśnieniu wykonywanych czynności. Na kurs będą przyjęci kierownicy lub kierowniczki ręcznych mleczarń położonych w powiatach, gródeckim, mościskim, rawskim, cieszanowskim, którzy zajęci byli w mleczarni przynajmniej w ciągu pół roku. Uczestnicy znajdą na miejscu bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie. Zgłoszenia należy nadsyłać do Krajowego Biura mleczarskiego — Lwów, gmach sejmowy.

— **Wiedeń.** Giełda wiedeńska była wczoraj zamkniętą z powodu uroczystości patrona kraju św. Leopolda.

— **Berlin** 15 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·70, Staatsbahny 139·50, Diskont Comandit 192·50, Berlińskie Towarz. handl. 162·60, Laura 255·60, Bochum 225·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubie za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 164·10, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 145·10, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·60 Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 447·50, Lombardy 17·80, Kolej Henry 108·75, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 138·50, Akcje żeglugi hamburskiej 124·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 268·25.

— **Paryż** 15 listopada. 4 procentowa renta 98·47, mąka 31·40.

— **Berlin** 15 listopada. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 listopada. Austrjackie kredyty 211·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. H. Konarski z Grochoica. Hr. Młodecki z Monasterzysk. Hr. Rey z Psar. P. Haltner z Wiednia. Z. Dobrowoi-Rosji. L. Grabscheid z Czerniowiec. L. Zobotin z Podola ros. G. Langwitz z Lüttich. O. Horodyński z Romanówki. Hr. O. Zendwitz z Pragi. St. Gołaszewski Kończak, J. Bernstein ze Skałatu. O. Heinrich ze Lwowa. Z. Horodyski ze Zbydniowa. T. Zima z Kołomyi. A. Gross z Komarowa. H. Orlean z Jasła. E. Sergler z Jasła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Żelichowskich

Domicela 1v. Kistryn 11v. Pachole

wdowa po starszym oficjale cłowym

usnęła w Panu po dług ch a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, dnia 15 listopada b. r. w 47 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 17 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy Balonowej l. 14 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążone dzieci i siostry zmarłej krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja

najukochańsza córka

Karoliny i ś. p. Jana Bogdanowiczów

po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14 listopada b. r., przeżywszy lat 13.

W smutku pozostała matka i siostra zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 16 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Stefania Masłowska

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 14 listopada 1904 r. w 24 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 16 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 15 listopada 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(108)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Stanowczo, było w tem coś niezwykłego, niepodobnego do zgłębienia odrazu, lecz co bliska przyszłość odkryje.

Tak myślała Teresa, lecz śmiertelny niepokój z powodu braku wiaoomości nie ustępował.

Strapieni małżonkowie szli obok siebie w milczeniu; kiedy zbliżali się do swojego domu, oświeconego bladem światłem księżyca, Wiktor nagle się zatrzymał i uchwycił żonę za rękę.

— Tereso — rzekł pocichu — czy widzisz, tam przy naszej bramie siedzi ktoś?

— Widzę, zdaje się kobieta, a w każdym razie osoba, która zdaje się czekać na nas.

— Może jaka biedna, odpoczywa...

— Chodźmy — odpowiedziała Teresa — przekonamy się.

Kiedy byli już tylko o kilka kroków, osoba oczekująca podniosła się.

Była to Magdalena Dallebois, która, jak wiemy, postanowiła czekać, aby spełnić ostatnią wolę umierającego Andrzeja.

— Czy to pan i pani Ledoux? — zapytała odrazu.

— Tak — odpowiedziała Teresa.

— Co pani chce? — odezwał się Wiktor, przypatrując się Magdalenie, żeby odgadnąć z kim ma do czynienia.

— Wejdźmy najpierw — odparła młoda dziewczyna stanowczo — mam z państwem pomówić o rzeczach bardzo ważnych i nie cierpiących zwłoki.

— Więc to nas dotyczy osobiście?

— Tak, przyszłam z polecenia pana Andrzeja.

— Od mojego syna! — zawołała Teresa otwierając bramę co prędzej.

Wprowadziła odrazu Magdalenę do małej sali na dole.

Zapaliła świecę i postawiła na stole w ten sposób, aby światło padało na twarz gościa.

Wszystko troje stali patrząc na siebie przy drżącym płomieniu świecy.

Zdziwieni byli, zakłopotani, żadne z nich nie wiedziało, jak zacząć rozmowę.

W końcu Magdalena, bardzo wzruszona, lecz z myślą, że każda chwila droga, przemówiła pierwsza:

— Przychodzę z polecenia waszego syna przybranego, w bardzo ważnym intesie.

— Gdzie on jest?

— W Paryżu.

— Dlaczegoż panią tu przysyła? Dlaczego nie pisał od czasu wyjazdu?

— Nie może, chory jest, bardzo chory...

Ah! byłem tego pewny — zawołał Wiktor blady z przerażenia — nieszczęście go spotkało!

— Więc cóż nam masz do powiedzenia o nim? — zapytała Teresa chłodno na pozór.

— Oh! pani, dużo mam do powiedzenia i toby mi zabrało dużo czasu, to też najpierw spełnię polecenie.

— Jakie to polecenie?

— Przedewszystkiem od niego, a prośba z mojej strony, żebyście zaraz w nocy, pierwszym pociągiem pojechali do Paryża. Andrzej chce widzieć nas najpóźniej jutro rano.

— Dlaczego zaraz w nocy pierwszym pociągiem? Czy nie dość czasu jechać jutro? — zapytała Teresa.

— Nie śmiem ręczyć — rzekła Magdalena drżąc cała.

— Czy z nim tak źle? — zapytał Wiktor.

— Niestety, panie, bardzo jest chory; to wszystko, co mogę panu powiedzieć.

A chwytając nagle za ręce Teresę, której chłód pozorny ją oburzał, Magdalena zaczęła mówić szybko, jak gdyby chciała ulżyć sercu i skłonić do wyjazdu tych, po których przyszła:

— Pani, błagam, jedźcie ze mną bez wahania, nie pytając o nic więcej. Wierzcie mi, jeżeli mówię, żebycie ani chwili nie tracili, to dlatego, że i minuty są drogie. Andrzej mnie tu przysłał, Andrzej, który już od tygodnia jest w szpitalu Lariboisière, przy bulwarze Magenta. Przenieśli go tu przed tygodniem, ciężko rannego w katastrofie kolejowej pod Elsby, na linji paryskiej. A ponieważ tylko prawda może was zdecydować, więc ją powiem:

Życie jego jest w niebezpieczeństwie, może tylko parę dni, parę godzin mu pozostaje... Chce koniecznie widzieć was, uściskać przed śmiercią; polecił, żebym was sprowadziła, to jego ostatnia wola.

Przy tych słowach Magdalena poczuła że głos jej więzdnie w gardle; chciała mówić dalej, lecz mogła tylko skończyć urywanemi słowy:

— Ah! pani... jedźcie... nie pozwólcie mu umrzeć samotnie... bez pociechy... bez pocałunku matki...

Przestała, nie mając już ani siły, ani odwagi.

Teresa słuchała w milczeniu i straszny gniew w niej wzbierał.

Przez intuicję kobiecą odgadła w młodej dziewczynie Magdalenę Dallebois, której teraz nienawidziła.

I naraz zapytała gwałtownie:

— Kto pani jesteś?

— Czy pani nie odgadła?

— Magdalena Dallebois, jak sądzę?

— Tak pani — rzekła spuszczając głowę, jak winowajca.

— A więc tak, domyślałam się — rzekła z pogardą — lecz teraz, jestem pewna, będę mogła powiedzieć wszystko, co mam na sercu. Będę mogła ulżyć duszy zbolałej z twojego powodu, pomścić miłość macierzyńską zapoznaną, zdeptaną przez syna niewdzięcznego... z twojego powodu.

— Oh! pani, nie mów tak; a przedewszystkiem nie obwiniaj Andrzeja.

— Nie, nie jego obwiniam, gdyż to ty, nieszczęsna, jesteś przyczyną wszystkich naszych nieszczęść...

...Ty przez twoją lekkomyślność, nieposłuszeństwo woli ojcowskiej, brak zastanowienia, pociągnęłaś Andrzeja do Paryża i zgubę mu zgotowałaś...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·03	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi Żydaczowa, Potutor, Korösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
2·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
6·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

„na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Stob. rusk., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

a Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta). 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.